

OBSERWATOR WIELKOPOLSKI 7046

NSZZ "SOLIDARNOSC" NSZZ "SOLIDARNOSC" NSZZ "SOLIDARNOSC"

28 CZERWCA 1983 W POZNANIU

Niezależne obchody rocznicy 28 Czerwca 1956 roku w Poznaniu rozpoczęły się /zgodnie z apelem TZR/ po zakończeniu pierwszej zmiany. Mieszkańcy Poznania i liczne delegacje zakładów pracy składali kwiaty i wieńce pod Pomnikiem Czerwca 56 - pilnowanym tym razem przez milicję drogową. Jednak już około godz. 15.30 doszło do pierwszej demonstracji siły ze strony milicji. Nadjechały wozy z milicją i ZOMO i pod adresem pokojowo nastawionego zgromadzenia padło z megafonu wezwanie do rozejścia się, po czym zaczęto legitymować, rozpędzać i zatrzymywać ludzi, gromadzących się pod Pomnikiem.

O godz. 16.00 odbyła się uroczysta msza św. w Kościele OO. Dominikanów, w intencji ofiar tragicznego Poznańskiego Czerwca 56 oraz w intencji Ojczyzny. Po skończonym nabożeństwie wierni wychodzący z kościoła byli świadkami nowej demonstracji siły: ulicą przejeżdżała długa kolumna milicyjnych wozów bojowych i bud więziennych. Przez cały ten czas składano kwiaty pod Pomnikiem. Po godz. 17.00 ponownie wkroczyły do akcji milicja i ZOMO. Zaczęto spychać ludzi, zarówno z placu im. Adama Mickiewicza jak i przechodniów. Spychani w dół ulicą Armii Czerwonej zatrzymali się przed gmachem KW PZPR, unosząc ręce z palcami ułożonymi w znak V, skandowali hasło "Solidarność", po czym spontanicznie formując się w pochód poszli dalej ulicami śródmieścia /ul. św. Marcina/, dochodząc aż do pl. Bernardyńskiego, zablokowanego już przez silne oddziały milicji, które zaatakowały pochód i zmusiły go do zawrócenia na plac Wiosny Ludów. Tam został rozproszony przez nadciągające zewsząd kolumny zomowców i milicjantów. Według pierwszych relacji zatrzymanych zostało sporo osób /przybliżonej ilości nie znamy/, tam jednak, gdzie reakcja świadków była stanowcza /heroiczne kobiety!/, udawało się wyrwać zatrzymanych z rąk milicji i uchronić przed represjami.

O godz. 18.00 msza św. w Kościele OO. Franciszkanów. Cała ulica Paderewskiego zastawiona bojowymi pojazdami MO i ZOMO.

/oprac. na podstawie relacji/

WIADOMOSCI Z REGIONU:

- Srem: W Odlewni Żeliwa /oddział HCP/ do partyjnych związków zawodowych zapisało się ok. 230 pracowników /z czterotysięcznej załogi/. Resztę członków stanowią emeryci i uczniowie szkoły przyzakładowej. 19 maja 1983 r. odbyły się "wybory" - ogłoszono o nich zaledwie trzy dni wcześniej /przed wolną sobotą i niedzielą/. Brało w nich udział ok. 159 osób * Przedstawiciele załogi OZ zwrócili się do dyrektora naczelnego fabryki o przekazanie pozostałego funduszu KZ NSZZ "Solidarność" /ponad pół mln zł/ dla Domu Małego Dziecka "Caritas" w Poznaniu.

Poznań

Aresztowania: Do dziś pozostaje w areszcie uczennica klasy III c VIII LO w Poznaniu, Violetta Iwińska, aresztowana w przeddzień 1 maja 1983 r. * W dniach 23-28 czerwca 1983 r. SB przeprowadziła masową akcję rewizji i zatrzymań na 48 godzin, zwłaszcza w środowisku młodej inteligencji, m.in. artystów, pracowników PWSSP i Teatru Osmego Dnia. * W areszcie śledczym przy ul. Młyńskiej pozostają nadal objęci wspólnym zarzutem z art. 276 § 1 KK: Janusz Pałubicki /UAM/ - dodatkowo § 3, Marek Gaul /UAM/, Przemysław Szlachetka /UAM/ Piotr Dembek /UAM/, Roman Schefke /AR/, Marek Zirhoffer /UAM/. Z wolnej stopy odpowiadają: Krystyna Laskowicz /UAM/, zwolniona z aresztu po orzeczeniu biegłych o konieczności leczenia specjalistycznego, Leonard Szymański /Wiepofama/ Andrzej Porawski /ITD/, Stanisława Matylla /emerytka/, W. Stelmachowska /Wrszawa, emerytka/, Józefa Ratajczak /Inst. Bad./, Jerzy Krężlewski /UAM/, Tadeusz Talarczyk, A. Malus oraz student II r. UAM - Zmujdzin. Jak się dowiadujemy, objęto tym zarzutem nowych, kilkanaście osób co najmniej osób. x

NIE USTĄC W DRODZE 6 ROZMOWA W "TYGODNIKU MAZOWSZE" NR 53 Z Z. Bujakiem c.d.

Red.: Mówisz o zwiększonej aktywności Związku po 10 listopada...

Z.B.: Właśnie klęska 10 listopada była dla Związku punktem przełomowym. Stało się jasne, że koncepcja organizowania strajku generalnego spaliła na panewce. Ludzie zdali sobie sprawę, że w naszej sytuacji zbudowanie struktury zdolnej do zainicjowania i prowadzenia takiego strajku jest mrzonką, że tu trzeba postawić na pewne procesy społeczne, czekać na dogodny moment.

Ludzie, którzy forsowali ostrą linię, wycofali się z niej. Od listopada nie dostają już tych wielostronnicowych opracowań, jak doprowadzić do strajku generalnego i jak go wygrać. Wszyscy zobaczyli, że nie tędy droga. Działający dziś w strukturach niezależnych mają dobre wyczuwanie rzeczywistości, znają możliwości, jakie ta działalność stwarza, niebezpieczeństwa, jakie niesie. Są dojrzałymi do sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Dużo lepiej i sprawniej się z nimi pracuje, jest mniej konfliktów.

Ostatnie półrocze było okresem nowych inicjatyw, utrwalania struktur, wielkiej pracy. Utworzona została Komisja ds. Kultury, Komisja ds. Nauki, rozwinęła działalność Rada Edukacji Narodowej i w ogóle cała oświata niezależna. To wszystko wbrew pozorom jest środkiem wywierania nacisku. Wiemy, że po opublikowaniu pierwszego Zeszytu Edukacji Narodowej władze oświatowe kazały opracować materiały wypełniające luki w oficjalnym programie nauczania.

Przez te pół roku ustabilizowały się formy działania w zakładach pracy i funkcje porozumień zakładowych. W wielu zakładach Związek podjął prawie normalną działalność statutową. Wypłacają zasiłki, co wydawało się być bardzo dużym problemem.

Red.: Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o sytuacji w zakładach pracy Mazowsza?
Z.B.: Są zakłady, gdzie dyrekcja przez sam fakt istnienia niezależnych struktur zmuszona została do cichych uzgodnień i prób dogadywania się z działaczami "S", ale są też takie, gdzie Związek jest bardzo zwalczany, gdzie toczy się praktycznie walka o przetrwanie.

Nie wszędzie powołano Tajne Komisje Zakładowe. Tam, gdzie ich nie ma, rolę tę pełnią przedwojenni działacze "S". Wiadomo, kim są ci ludzie, i choć oficjalnie nie działają, mają wpływ na to, co się dzieje. Są też zakłady, w których niezależną działalność prowadzi samorząd. Poprzez samorząd "S" wywiera wpływ na płace, premie, broni ludzi przed zwolnieniami.

Mam chyba dość realny obraz możliwości w zakładach pracy, chociaż działacze, z którymi się kontaktuję próbują czasem trochę naciągać. Ale zdaję sobie z tego sprawę i biorę na to poprawkę.

Każdy wielki zakład prowadzi własną działalność i bierze udział w akcjach regionu. Zdolny jest do przeprowadzenia każdej właściwie akcji plakatowej własnymi siłami. Czyli dysponuje poligrafia, no i ludźmi.

W wielu małych zakładach nic się nie dzieje. Ale bywa i tak, że w małych instytucjach procent ludzi biorących udział w niezależnej działalności związkowej jest wielokrotnie większy niż w dużych zakładach, i że są one w stanie znacznie więcej ludzi "oddelegować" do pracy w regionie. Trudno byłoby teraz analizować, dlaczego tak się dzieje. Trochę to potwierdza moje przewidywania z początków wojny, że w podziemiu w strukturach pozazakładowych przeważać będzie inteligencja. Załogi wielkich zakładów - ich czas dopiero przyjdzie. Wtedy, kiedy rzeczywiście trzeba będzie uderzyć.

Red.: W naszym regionie dużą rolę odgrywają porozumienia międzyzakładowe. Czym się zajmują?

Z.B.: Pod wieloma względami ich działalność jest uzupełnieniem funkcji RKW. To samodzielne i niezależne inicjatywy. RKW może sobie pozwolić na bezpośrednie kontakty tylko z kilkoma największymi zakładami, z tymi kolosami w regionie. Porozumieniom łatwiej jest dotrzeć do mniejszych zakładów, do różnych firm i grup działaczy. Dzięki porozumieniom mamy pewne ruzeznanie, co tam się dzieje. Wobec tych, z którymi współpracują, porozumienia potrafią spełniać rozmaite funkcje, które w warunkach normalnych należałyby do regionu. Chociażby druk i kolportaż prasy.

Red.: A jaka jest sytuacja w regionie poza Warszawą?

Z.B.: Kontakt z prowincją jest niestety dosyć słaby, informacji mamy mało. Z tego, co wiadomo, tam są największe kłopoty. Tam działacze "S" są traktowani najostrezej, tam też jest najmniejsza tradycja prowadzenia walki związkowej. Czy możemy im pomóc? Z pozycji RKW nie da się dla nich wymyślić żadnych recept. W małych miastach, gdzie wszyscy się znają, są zupełnie inne warunki. Ludzie muszą tam sami wypracować metody działania, które sprawdzają się w ich sytuacji.

Warunki konspiracyjne są bezwzględne. Wymagają ogromnej inicjatywy i dużej samodzielności. O współpracy i ewentualnej pomocy można mówić dopiero wtedy, kiedy jakaś grupa im pokaże, że jest, utrwali swoją pozycję. Ci, którzy się w ten sposób przebili, współpracują z nami, otrzymują od nas pomoc. Mogą mieć zastrzeżenia, ale nie mogą powiedzieć, że są lekceważeni i pozostawieni samym sobie.

Red.: Czy to znaczy, że RKW nie miało żadnego wpływu na kształt regionu?

Z.B.: Nasz wpływ polegał głównie na tym, że skutecznie broniliśmy się przed próbami centralizacji i hierarchizacji. Niezależność wszystkich komórek, wszystkich zespołów ludzi, które funkcjonują w Mazowszu, daje nam dużą dynamikę działań, stanowi o sile naszego regionu. I jeszcze jedno: w tego typu luźnych strukturach wpadki są dużo mniej niebezpieczne. Nawet jeżeli kogoś aresztują, to raz zainicjowane działania są kontynuowane.

Red.: Taka koncepcja działania RKW musi wywoływać krytykę...

Z.B.: Krytykują nas ludzie, którzy mają inne koncepcje polityczne, ale rzeczywistość najczęściej dociera do nas zarzuty wpływające znierealistycznej oceny naszych możliwości organizacyjnych. Oczywiście, można sobie wyobrazić, że nasza działalność jest lepiej zorganizowana. Tylko, że za każdym razem zależy to od ludzi, którzy mogą i chcą działać. Jeśli pojawia się człowiek, który chce coś zrobić i robi to dobrze - możliwości RKW rosną.

Red.: Co sądzisz o emigrujących i ujawniających się działaczach "Solidarności"?

Z.B.: Na każdy przypadek trzeba patrzeć indywidualnie. Wielu wyjechało, bo była to dla nich okazja, ale wielu dlatego, że ich przyciśnięto do muru i że była to dla nich i dla ich rodzin jedyną szansą normalnego życia. Najtrudniejsza była sytuacja śląskich działaczy. Oni byli najostrzej tępieni, najbardziej inwigilowani i najbrutalniej zmuszani do podjęcia takiej decyzji.

Podobnie wygląda problem ujawniających się. W głównych ośrodkach nie było ich wielu. Przede wszystkim ujawniali się ludzie w mniejszych miejscowościach. Tam ukrywanie się jest bardzo trudne, jeżeli się chce coś zrobić. Dla większości działaczy z tych ośrodków jakie takie możliwości działania otworzyły się dopiero po ujawnieniu.

Red.: A ty czy myślisz o ujawnieniu się?

Z.B.: Nie, nie myślę o tym. Jeśli już, to raczej o tym, jaka będzie moja sytuacja po ujawnieniu się, co wtedy będę robił.

Mówiłem już kiedyś, jak ważne doświadczenie wypływa z faktu, że udaje nam się przez tyle miesięcy ukrywać się. Po drugiej wojnie światowej - w takich samych właściwie warunkach - nie udało się stworzyć skutecznej konspiracji. Przed grudniem 81 ukrywanie się to był kanał bez wyjścia, nikomu nie przychodziło to nawet do głowy. Dziś jeśli po jakiejś wpadce ma się do wyboru iść do więzienia czy ukryć się - decyzja jest prosta. Jest to ogromny dorobek ostatniego 1,5 roku. Teraz każdy, kto chce działać, a nie może jawnie - ma możliwość ukrycia się, co więcej - wie, że to się da zrobić i wie, jak. To jest błąd, który będzie wisiał nad władzą już zawsze.

W tej chwili widzę różne drogi, bariery, przy których będzie można zastanawiać się, czy ujawnienie jest sensowne i realne. Dla mnie osobiście takim progiem będzie moment, kiedy zezwolą na rejestrację innych związków zawodowych w zakładach. Pluralizm związkowy jest podstawowym celem "S", nawet w podziemiu. Kiedy będzie możliwy, trzeba się będzie zastanowić, czy nie czas, żeby zakończyć etap działalności podziemnej.

Red.: Mówisz o pluralizmie. Jak oceniasz niedawne porozumienie międzyzwiązkowe?

Z.B.: Jest to duża akcja polityczna. Władza oczywiście mówi o tym, że Wałęsa podpisał wspólny tekst ze swoimi przeciwnikami. Nie można mówić, że to byli przeciwnicy, to byli raczej nasi konkurenci i nie jest tak, żeśmy z nimi nigdy nie siadali do wspólnego stołu obrad. Ten apel do Sejmu świadczy o tym, że współpraca nie tylko była, ale że rokowała nadzieje na przyszłość. W obecnej sytuacji jedyne w czym się mogła uzewnętrznić, to wspólna koncepcja ruchu związkowego.

Red.: Okazało się - wbrew obawom - że działalność Wałęsy i TKK znakomicie się uzupełniają...

Z.B.: Lech ma zupełnie inne możliwości niż podziemie, i wykorzystuje je świetnie. Po prostu świetnie.

Red.: Czy uważasz, że Wałęsa i TKK są partnerami dla władzy?

Z.B. Przede wszystkim ta władza, taka jaka jest w obecnej chwili, nie jest partnerem dla nas. Aparat partyjny robi swoje, aparat wojskowy, administracja

cyjny, gospodarczy... Nikt nikogo nie słucha. Taka sama sytuacja panowała tuż przed 13 XII. To również był okres wielkiej anarchii w łonie całego aparatu władzy. Wprowadzenie stanu wojennego bardzo ich wszystkich zmobilizowało i porządkowało. Teraz obserwujemy kolejny rozpad... Na tę ekipę nie można patrzeć jako na potencjalnych partnerów.

Jeszcze jedno. Przejawem postępującej anarchii jest faszyzacja metod walki. Za wiedzą i zgodą tej władzy codziennie bije się ludzi na komendach, w więzieniach. To ona jest politycznie odpowiedzialna za wtargnięcie bojówki do kościoła św. Marcina i za śmierć Grzegorza Przemyka. To nie był przypadek. To była konsekwencja przyzwolenia na stosowanie przemocy. Otóż taka władza nie może być naszym partnerem.

Red.: Jak widzisz zatem nasze perspektywy?

Z.B.: W krótkiej perspektywie nie spodziewam się jakiś zasadniczych zmian. Ale już w perspektywie kilku lat musi nastąpić przesilenie w stosunkach Wschód-Zachód. To będzie moment, w którym społeczeństwa tych krajów powinny zabrać głos, zademonstrować, jakich zmian oczekują. Choćby po to, aby sprawy nie pozostały tylko do decyzji polityków.

Niezależna działalność i głos społeczeństwa nie mogły mieć i nie miały większego wpływu na grę polityczną na arenie międzynarodowej w okresie przed-carterowskim, kiedy walce o prawa człowieka nie przydawano tak wielkiego znaczenia jak dzisiaj. Prawdopodobnie po 13 XII wiele rządów zachodnich byłoby skłonnych zostawić nas na pastwę losu i popierać normalizację. To, że się tak nie stało, wynika nie z koncepcji polityków, ale ze społecznych nacisków w tych krajach.

Już nigdy sprawa praw człowieka nie zostanie zepchnięta na margines polityki. Dlatego zdaniem podziemia związkowego oraz wszystkich środowisk i warstw społecznych jest dotrwać ze swą niezależną działalnością do tego momentu przelomowego, do tego przesilenia, w którym będą się decydować nasze losy. Jeśli w takim momencie będziemy w stanie przedstawić aspiracje społeczeństwa, musimy mieć wpływ na ostateczny kształt układów.

I nie trzeba będzie na to długo czekać. Wiem, że tego dożyję, jestem o to spokojny.

Red.: Jak sobie wyobrażasz tę wolną Polskę?

Z.B.: Wiem, że nie ma nic bardziej rozbrajającego niż hasło społecznego spokoju. Służy tylko dyktaturze i niczemu więcej. Dlatego niczego takiego nie chcę. Chciałbym, żeby na scenie politycznej była ostra, zdecydowana walka, aby ścierały się wszystkie możliwe koncepcje. Chciałbym, aby była samodzielność gospodarcza, konkurencja i walka o rynek. To samo jeśli chodzi o organizacje społeczne: ferment umysłowy, wiece, spotkania, konflikty. Jednym słowem pełna aktywność społeczeństwa. W takiej Polsce, Polsce swobód obywatelski i związkowych, w Polsce praworządnej, z wolną prasą i rzeczywistymi reprezentacjami społeczeństwa będziemy bezpieczniejsi niż w Polsce generała, który głosi co prawda hasła spokoju, ładu i porządku, a nie jest w stanie zaprowadzić nad własną milicją.

/za "Tygodnikiem Mazowsze", nr 53, z dn. 26 V 83/

PODZIĘKOWANIA ZA WPLĄTY:

na Fundusz Wydawniczy "O.W.": Stomatolog - 5,0; Elias - 5,0; Gruba - 0,5; Wube - 1,0. Dziękujemy.

Jednocześnie apelujemy do naszych Czytelników o liczniejsze wpłaty na fundusz wydawniczy. Jak już kiedyś w tym miejscu wspominaliśmy, redakcja, drukarze i kolporterzy "O.W." pracują całkowicie bezinteresownie. Fundusz wydawniczy przeznaczony jest w całości na niezbędne wydatki materiałowe. Pamiętajmy: od nas samych zależy los wolnego słowa w Polsce!

Fundusz Pomocy Represjonowanym: Mana - 2,0; Buda - 2,71; Bez - 5,0; Skrawki - 0,65; Ikona - 4,0.

Sprostowanie ERR FPR: w nr. 68 "O.W." pomyłkowo wydrukowano: 2-1 -4,2; powinno być: Z-1 -4,2. W nr. 69 natomiast winno być: Mały - 0,4; ZP - 0,7. Przepraszamy ofiarodawców.

PRZECZYTAJ! NIE NISZCZ! PODAJ DALEJ! PRZECZYTAJ! NIE NISZCZ! PODAJ DALEJ!

MARIAN WOJCIECHOWSKI
SKAN M.09.2008